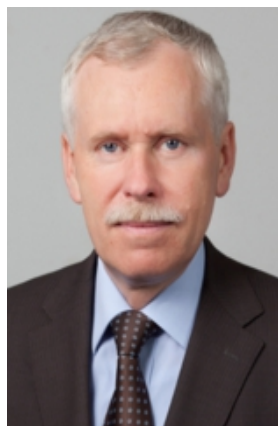


# Czy ktoś widział w telewizji samorządowców?



Trwa ostra debata polityczna dotycząca kadencyjności samorządowców i propozycji utworzenia aglomeracji warszawskiej związanej z likwidacją siedmiu powiatów i ograniczeniem samodzielności podwarszawskich gmin. Temperatura debaty już dawno minęła stan podgorączkowy, gorączka jest wysoka. W studiach telewizyjnych ścierają się ze sobą posłowie w imieniu partii politycznych: autorzy projektów z oponentami. W innych studiach w łóżach prasowych dziennikarze, równie dalecy od samorządów, przeważnie obracający się w Warszawie i w małym promieniu od niej. Nad samorządem, jak nad żywym organizmem pacjenta na stole operacyjnym, pochylają się skaczący sobie do oczu politycy.

Czy nikogo nie dziwi, że w sprawach ustroju polskiego samorządu do żadnej telewizji ani publicznej, ani prywatnej, do żadnej z debat nie zaproszono dotychczas nikogo z wójtów, burmistrzów i prezydentów? Czy to jest normalne, że dziennikarzy, wydawców i zarządzających telewizjami nie interesuje opinia ludzi, dzięki którym Polska zmieniła się w czasie ostatnich lat, ludzi w większości nie należących do partii politycznych? Czy nikogo nie interesuje zdanie np. Prezydenta Gdyni, Prezydenta Kielc, Prezydenta Torunia, Prezydenta Otwocka, Wójta Lesznowoli, Burmistrza Wołomina, Prezydenta Legionowa i in.? Podobnie czy nikogo nie interesuje opinia Prezesa Związku Miast Polskich, czy Związku Powiatów Polskich?

W zamian mamy opinię dziennikarza: „Obecny podział administracyjny nie odzwierciedla sytuacji teraźniejszej tylko przeszłą. Traktowanie owych gmin jako samodzielnych bytów jest coraz bardziej nieżyciowe. I szkodliwe – bo nie ma komu dbać o będącą coraz bardziej całością Wielką Warszawę”.

Nieobecność samorządowców oraz autentycznych problemów samorządowych w telewizji nie jest niczym nowym. Tak było w sumie przez cały okres odrodzonego samorządu. Czy tak ma być nadal? Czy nie powinna obowiązywać zasada „nic o nas bez nas”?

Tadeusz Wrona